

# "Pamięć i Przyszłość"

Terese Schwarz  
Szeńska 27/7  
50-139 Wrocław

Do Wrocławia przyjechałam w grudniu 1945 roku z małego miasteczka Mińsk-Mazowiecki, zmusiła nas do tego sytuacja po dwóch latach wojennych. Długo, w których mieszkaliśmy, zostali zbombardowani podczas naloty sowieckiego, zostaliśmy bez niczego. Dopetunieniem tragicznej sytuacji była wiadomość, że ojciec mój zginął w Powstaniu Warszawskim. Zostaliśmy bez środków do życia, straty materialne i moralne zmusiły nas do wyjazdu na ziemie Odzyskane do Wrocławia.

Wrocław miasto zniszczone w 80% przez dwa lata wojenne. Mieszkańcy, które otrzymali, mają pokój z kadmię, nie wstępują koszt remontowania, a w cynieach społecznych odgromy rodami ulice, by przywrócić do życia Miasto. Czas były bardzo ciężkie pensje niskie, głodowe wystarczały na wykupienie przydziału żywności na kartki i opłatę mieszkaniową.

Pracowałam w Banku Rolnym w wydziale Kredytowym, udzielałiśmy pożyczek na zagospodarowanie przyjeżdżających repatriantów. Oprócz pożyczek gotówkowych, Bank prowadził importowanie z WNRZ bydła i konie. Transporty przyjeżdżały do Brochowa gdzie zgromadzi się po nich gospodarce podpisując skrupy odwrócić.

W mieście cyrnie było tylko jedno kino, Słaski, teatr i opera. Dla pracowników Banku, Lwizsek Bankowców rozprawał bilety ulgowe, z których chętnie korzystałam. Grano także Fredny, Zapolskiej Matiere, przyjeżdżali też na gościnne występy tacy

4,

aktory jak Cwikliński. We Wrocławiu życie kulturalne kurto, mieszkaniu i tłumnie uczęszczali na różne spektakle, widowiska była zawsze pełna, chętno do aktorom siarzystym brawami.

Bank dysponował również domami wczasowymi w Karpaczu, Kudowie, Świeradowie, Dąbówku, turnus wrazoney trwał 3 tygodnie.

W Banku pozostam mojego męża repatrianta ze Lwowa, 5 sierpnia wziął ślub cywilny a 17 sierpnia 1947 roku ślub kościelny.

Mąż z rodzicami ze Lwowa jechali do Wrocławia 3 tygodnie w bydlęcych wagonach, Mąż zostawił we Lwowie 2 pokojowe mieszkanie, rodzice w Łoczwie piękną posiadłość, dom marmurany piętrowy z dużym ogrodem.

We Wrocławiu otrzymali umiarkowane dwiatami wojennymi 3 pokojowe mieszkanie o 133 m<sup>2</sup>, bez okien, z otwieraniem w ścianach po kulach, jeden narożnik zbity pociskiem, uszczelnienie zerwane podłogi, wszystko to trzeba było naprawić, remontować.

Mieszkał z rodzicami w jesiennym pokoju a resztę stopniowo remontował. Remont całego mieszkania trwał ponad 2 lata i wymagał dużych nakładów finansowych.

Z pomocą swoim pracownikom przychodził Bank, udzielał pomoc na zagospodarowanie, zamawiał w Hucie Szkła szkło do okien, gdyż szkło było towarem deficytowym, brakowało go na rynku, uszczelnienie okien było zabezpieczane dyktą.

Nawet tramwaje wrocławskie nie wszystkie w oknach miały szyby.

W wypalonych kamienicach remontowano parkety, otwierając sklepiki, których wraz z przybywającą ludnością potrzebne było coraz więcej.

W 1948 roku zorganizowano na terenie sąsiedztwa z Halą Ludową wystawę Dzień Odkrykamy. Był to przekrój osiągnięć rozwijającego się przemysłu, handlu, trochę statystyki, wykresów. Zwiędzając było dość dużo, wystawa cieszyła się powodzeniem.

W lecie gorący dzień 19 czerwca 1949 r w szpitalu św. Józefa przy ul. Pamorskiej urodziłam syna Marka - Krzysztofa.

W szpitalu pracowały jeszcze niemieckie siostry zakonne, opiekę dzieci miały mi najlepszą. Dziecko do domu przywrócić mi odparłam, które wymagało leczenia.

Syn przy troskliwej opiece szybko wrócił do zdrowia. Krzysztofem z usłopy macierzyńskiego i całego usłopy wyponyńskiego. Czas szybko mijął, musiałam wrócić do pracy, dzieckiem opiekowała się wtedy cześć moja Mama.

W Banku pracy przybywało, finansować bism, cały Dolny Śląsk, trzeba było siedzieć nawet po godzinach, że które mi otrzymywałam wynagrodzenie z powodu braku funduszy. Na dzień z tego zrobiono wymianę pieniędzy. Praca była ogromna, trzeba było przeliczyć wszystkie kredyty i na nowo nowe wartości na kartoteki.

Ludzie byli ucieszeni, dwoiars biedni, radło zlanabo się by ktos' mi splanab ranciguisztych obnuga.

Na wiosnę 22 marca 1952 roku zmarł mój Tęć, a w grudniu 19 zmarła Tęćciowa, poratowiając nas w głębokiej zafabie.

Zmuszane byłam przenieść pracę byając się wychowaniem synka.

W lutym 1954 roku umiemie przy porodzie znowe brata, zostaje malutki 2,50kg chłopczyk, którego zabieram ze szpitala i wychowuję do

lat 3, brat się zenił i oddał mi oddalone dziecko.

W zimowy mroźny dzień 24 stycznia 1955 roku w szpitalu przy ul. Gliniarnej rodzi nam się drugi syn Tomasz - w Tadyszku. W tym szpitalu jest bardzo dobra opieka, tak nad matkami jak i dziećmi. Dziecko zdrowe bez odparcia zabieramy do domu.

Dzieci zdrowo się chorują, ale pracy mam co miemiarę. Mąż z mniejszą pracą i przenosi się do powstałej wytwórni Filmów Fabularnych.

Odrzucają wyjątkowe uposażenie, co dla naszej biedniejszej rodziny jest bardzo ważne, ale są też niedogodności w postaci wyjazdów przy kręceniu filmu w plener, który czasami trwa i kilka tygodni. Ale za to są bezpłatne bilety do wszystkich kin, korzystamy nie tylko my ale i dalsza rodzina, a nawet od czasu do czasu znajomi.

W 1960 roku kamienica nasza idzie do kapitalnego remontu, dostajemy zastępcze mieszkanie, chociaż te części kamienicy, w której mieszkamy, nie wymaga remontu, mieszkanie jest duże 133m<sup>2</sup> i chodzi o przedzielenie go na mniejsze, dostajemy gwarancję powrotu.

Liczne mieszkanie przynosi pecha, 6 września 1962 roku umiera nagle mój mąż.

Zostaję w bólu z 13 letnim Markiem i Flokiem Tomkiem, sam z całą masą spraw, którymi do tej pory się nie zajmowałam.

Najgorzej było to, że musiałam pójść do pracy by zabezpieczyć byt dzieciom i sobie.

Zaproponowano mi pracę w Wytwórni Filmów Fabularnych w dużej zapłodnienie, rozpoczynam pracę od najniższej stawki, awansując co pewien czas.

Pracując myślałam byłam w domu, jak nadążyć sobie moje dzieci nie przyzwyczajone do samodzielności, które wyśtokowały zrobić i

podane proze mnié.

W maju 1964 roku otrzymałem wiadomość z Kwadrunku, że mogę się przeprowadzić do mojego nowego mieszkania po kapitalnym remoncie.

Z mojego starego mieszkania zrobiłem 3 samodzielne mieszkania: jedno z mieszkań o naj-  
Tadziejszym rozkładzie wziął sobie inżynier nadzorujący  
remont, drugie wziął prawnik Rady Narodowej,  
mnie zostało mieszkanie 62<sup>2</sup>m pokoje przejściowe.

Jestem zrozpaczone, tyle pieniędzy i pracy,  
które włożyliśmy w remont tego mieszkania po  
obciążeniach wojennych, że tyle wyreceni i pracy z  
pięknego o korzystnym rozkładzie mieszkanie ze spiżarnią,  
marnie z przejściowe pokoje.

Luźnie, którzy nie kiwnęli palcem w odbudowie  
kamienicy mają prawo wyboru, jestem zafascynowana.

Odwołuję się wszędzie gdzie mogę, bez skutku,  
ptasz z bezsilności, samotne kobiety z dziećmi matkami  
nie mnie znaczy.

Mieszkanie w centrum jest mi kłopotliwe,  
gdzie wnas z wzrostem dzieci, rosłą też i ich potrzeby,  
a to wymaga pieniędzy. Biorę różne prace zlecane  
na umowę o dzieło. Wychodzę do pracy 7 ma rano  
wracam 20-21<sup>00</sup> do domu, przychodzę tylko aby  
nocować. Chłopcy jedzą stędy w stołówkach  
szkolnych, ja jadłam obiad tylko raz w tygodniu  
w niedzielę. Wystarwie mi kanapka szklanego  
herbaty.

Marek który licam, nie dostaje się na  
Politechnikę, idzie do pracy w Telekomunikacji,  
w której do dzisiaj pracuje.

Tamara która licam detak Plastycyngę  
dostaje się do Wyższej Szkoły Detak Plastycyngę,  
po ukończeniu Uczelni z wynikiem bardzo dobrym,  
zostaje asystentem, robiąc doktorat pracuje w  
Uczelni do tej pory.

-6-

8

Pracowałałam przez 25 lat po 13 godzin dziennie, alle moich styci, by mogły realizować swoje marzenia, alle miasta Wrocławia, które uwielbiałam, alle ludzi, którym byłam potrzebna, którym starałam się pomagać.

Od 1970 roku w Lidze Kobiół prowadziłam zajęcia alle pań, które były w trudnych sytuacjach życiowych. Nawet po przejściu na emeryturę w 1987 roku jeszcze przez kilka lat pracowałałam pomagając wrocławiankom, nawet Kobiółom przyjeżdżającym z poza Wrocławia na zajęcia, które prowadziłam.

Prócz Lidgi Kobiół zajęcia prowadziłam również w Zakładzie Doskonalenia Zawodowego przy ul. Biskupiej, jak również w Międzyzakładowym Uniwersytecie Robotniczym.

Do żadnej Partii nie należałam pracę wykonywałam sumiennie ku zadowoleniu kierownictwa.

Władze doceniły moją pracę w 1984 roku odznaczono mnie Medalem 40-lecia Polski Ludowej. w 1985 roku „Złoty Okruszek”, zastąpił alle województwa wrocławskiego i Miasta Wrocławia. w 1987 roku wyróżniono zastawam „Honorową Okruszką Lidgi Kobiół Polskiej”.

Życie miałam bardzo ciężkie i pracowite, wykonywałam pracę ludziom i okazywałam zadowolenie.

Nie rozumiem ludzi, którzy strajkują, są przeciwni w dużo lepszej sytuacji niż było moje pokolenie. Nie przeżywali wojen, nalotów, tapanek, oborów, nakazów pracy, czynów spotecznych.

Podtrzymywali nas religie, wiara w lepsze jutro.

Kościół w centrum Wrocławia był prawie w całości zniszczony przez działania wojenne, męstwo bez stopów, sterty gruzów na podłodze. Położenie wyjątkowe Kościół OO. Dominikanów przy pl. Dominikańskim, wieżowiska zastawa tylko Kaplica Błogosławionego Czesława matejka, wroce, ołtarz z sarkofagiem z marmuru.

- 7 -  
z którego białe dolara, dające się modyfikują się energię.  
Jeśli tylko mogłam wpadnąć na chwila na skwiełę by  
wyjść wzmocnione na slony i cieple.

Blagosławiony Crestaw bronił Wroclawie przed  
tatarsami, zmarł w 1243, mając 765 lat i mimo, że  
wiermi dopominają się o jego kanonizację i wliczenie  
w poczet świętych Kościoła, to widać Kościół nie w tej  
sprawie nie robi, czy Wroclawowi nie należy się  
święty, który tyle dla miasta zrobił?

Pielgrzymki częściej odwiedzaćby Wrocław  
zamiast jeździć za granicę.

A tytułosem Blagosławiony Crestaw nie  
kanonizację czeka już 765 lat, czy nie za długo?

Przechodząc nie emerytura nie wliczono mi  
dodatkowych prac nie umowę zlecenie, chociaż płaciłam  
zmyślną podatkową.

Państwo odbudowywało się po zniszczeniach  
wojennych, nie było przemysłu, potrzeby były ogromne  
dla wszystkich dziedzin życia, dlatego pensje nasze  
były smieszne. Z marnych pensji, marnie emerytura,  
nędzny odstęp, trzeba być zaradkiem by nie wszystko  
wystarczyło od 5 do 5 go.

Nie mogę patrzeć jak od 1980 roku rostrawnie  
się majątek państwowy, który z ogromnym poświęceniem  
i samozaparcie ogromił to moje pokolenie, jak  
beztrosko jest ono marnowane.

Na budujący się szpital „Pauzik Matki Polki”  
w Łodzi wpłacabam cegiełki na jego budowę, mam  
podjętowanie. Obecnie szpital zarząd, wrota jego, że jest  
za duży, trzeba go zlikwidować, chociaż nie poważę  
operację czeka się po kilka lat, lub skracając czas  
oczekiwania płaci się za nią. Bardzo łatwo jest młodych  
gorzej goli trzeba budować. Boję się, że prace mojego  
pokolenia obraca się w niwecz, my nie strajkujemy  
tylko pracujemy w pauzę czoła.

Terese Sekwan  
Lewstka 27/7  
50-139 Wrocław